Czyż naprawdę nie byłoby wspaniale, gdyby Śmierć naprawdę była końcem wszystkiego, końcem istnienia? A Wy mówicie, że to przerażające, że to napawa lękiem, że to załamujące, że to za smutne, żeby było prawdziwe i że dlatego trzeba sobie wymyślić Raj, trzeba wymyślić życie po śmierci, Niebo – że to niby marzenia dla pocieszenia. Ależ pomyślże tylko, człowiecze! Czyż nie to są właśnie marzenia – aby wreszcie przestać istnieć, przestać myśleć, odczuwać, decydować, przestać postrzegać i być postrzeganym – bo i po cóż to wszystko? Czyż nie dużo lepiej by było, gdyby Śmierć była Końcem... Przecież to wspaniałe! Pomyśl tylko – jaka wolność! Nie zacząłeś swojego istnienia, lecz w każdej chwili możesz, ot tak je zakończyć! W każdej chwili możesz wypisać się z tego bezsensownego świata, zakończyć wszelkie trudy i cierpienia, jeżeli tylko coś ci się nie uda, jeżeli tylko coś cię zaboli, jeżeli masz dość wszystkiego – ot, zabijasz się i już! Już nie cierpisz, nie odczuwasz, nie ma cię, nie myślisz! Niby co miałoby mnie powstrzymywać przed wymordowaniem wszystkich, a siebie na końcu? Niby jakie miałbym mieć wtedy Prawa albo Obowiązki? Myślę, że w takim świecie i zabójstwo przestałoby być czymś karygodnym i złym, lecz raczej byłoby traktowane jako dobrodziejstwo. Bo niby dlaczego, no dlaczego miałoby żyć dalej dziecko, które jest głodne? Utrzymywać go przy życiu, troszczyć się o nie – i po cóż, jeżeli po śmierci nie ma nic? Bezsens, ocalający i wyzwalający Bezsens, wspaniały Bezsens, dzięki któremu nie masz żadnych obowiązków, nie musisz cierpieć, nie musisz żyć, możesz wycisnąć z życia ile się da, a gdy już się nie da – zakończyć istnienie. Możesz robić co chcesz i nie ponieść żadnych konsekwencji, uciec w Pustkę, gdzie nie dosięgnie Cię nikt. Jakiż cudowny, wspaniały świat! Świat bez dobra i zła, bez kary i nagrody, bez sensu i bezsensu, bez prawdy i fałszu! Ach, zaraz bym zaczął kraść, gwałcić, podpalać, rabować, niszczyć, zabijać kogo się da, a siebie na samym końcu! I dlaczegóż miałoby to być złe? Ależ to największe dobrodziejstwo, które można wyświadczyć człowiekowi – uwolnić go od ciężaru, od nieznośnego ciężaru bezsensownego i bezcelowego życia, życia, którego celem jest utrzymanie się przy życiu, bo czy nie na tym schodzi nam każda chwila naszej marnej egzystencji? Marne robactwo, ganiające za pożywieniem, męczące się, aby zarobić na chleb, znoszące trudy, cierpienia, choroby, głód, biedę, niepowodzenia, porażki, gniew, smutek, stratę, strach i niepewność, byle tylko nie umrzeć, byle tylko żyć, żyć, żyć jak najdłużej, choćby bez celu, bez sensu, chociaż wiedzą, że i tak zdechną, że i tak zostawią wszystko, że i tak żadna radość na tym świecie nie jest warta najmniejszego cierpienia. To paskudne ciało, obrzydliwe cielsko, które każe nam żyć, nakazuje zdobywać pokarm, nakazuje bronić się wszystkimi siłami przez zagładą, nakazuje do tego mnożyć się, aby utrzymać gatunek! I po cóż te dzieci? Aby znowu miały dzieci? Czyż nie widzicie do jakiej roli sprowadziła was natura, wy durnie? Czyż nie widzicie, że według natury jedynym i najważniejszym celem waszej marnej egzystencji jest to, abyście stworzyli i utrzymali przy życiu potomstwo, którego jedynym celem będzie z kolei posiadanie potomstwa, którego jedynym celem będzie posiadanie potomstwa, którego jedynym celem będzie posiadanie potomstwa i tak do nie wiadomo kiedy, do tych 4 miliardów lat, kiedy Słońce zeżre naszą obrzydliwą planetę?

Zachwyty, mówicie? Radość, mówicie? Przecież to czyste manipulacje, manipulacje obrzydliwej natury, abyście tylko nie ważyli zakończyć waszej nędznej egzystencji! Czyż nie widzicie, jak ciało wasze was więzi, jak was zniewala, jak organizm wasz zrobił sobie z was sługi, oszukując was i mamiąc przyjemnościami?

Ach, gdybyż wszyscy to pojęli! Gdyby wszyscy uwierzyli, że po śmierci nie ma nic i gdyby pojęli jakież to niesie ze sobą Konsekwencje, to w jednej chwili zamordowaliby siebie, wszystkie swoje dzieci, wszystkich chorych i upośledzonych – i nareszcie gatunek ludzki przestałby istnieć. Nareszcie nadszedłby kres tej bezsensownej sztafety pokoleń i już nikt, nikt nigdy nie byłby wrzucony w istnienie, nie musiałby

cierpieć, nie musiałby pracować, nie musiałby się bać, nie musiałby nikomu służyć, nie musiałby nic, bo by go nie było! Ależ to Raj! Raj Pustki, Raj Próżni, Raj Bezsensu, Raj Końca! Nareszcie! Nareszcie mogę robić, co mi się żywnie podoba, a w razie czego zwyczajnie się zabić! Nareszcie nikt mnie nie oceni, nareszcie nie mam żadnych Praw ani Obowiązków, nie muszę ciągle bać się, nie muszę obawiać się niczego!

Tak, niczego! Wystarczy tylko nosić przy sobie truciznę... Lecz mógłbym nie zdążyć jej wypić. Nie, sądzę, że w takim świecie zostałaby opracowana technologia pozwalająca jednostce zadać sobie śmierć myślą, tak jak, powiedzmy, podnosi ona rękę albo nogę. I wtedy nareszcie zostałaby ona ostatecznie uwolniona od Strachu. Bo czegóż miałbym się bać? Gdy zaatakuje mnie pies, to zanim zdąży mnie pogryźć, gdy tylko poczuję ból – już hop, w śmierć! I gryź sobie, psie, moje zwłoki, mnie już nie dostaniesz! Nikt i nic nie zada mi więcej bólu ani cierpienia, bo ucieknę w Śmierć, ucieknę w Nicość, a tam już nie macie dostępu! Ach, jak wspaniale – nie bać się Śmierci! Nie bać się tego, co po niej! Nie bać się Sądu, Boga, Piekła! Ach, jakaż swoboda, już za nic przed nikim nie odpowiadam! Nareszcie mogę odetchnąć, nie myśląc o tym, czy to co robię jest dobre, czy złe, nie myśląc, czy dostatecznie kocham siebie, bliźniego, Boga, co to w ogóle znaczy, nie myśleć o swoich czynach, nie oceniać ich, nie spowiadać się nikomu! Nareszcie mogę nie bać się cierpienia, bo mogę je zakończyć w każdym momencie, gdy tylko uznam, że mam dosyć! I co mi kto zrobi, skoro ja jestem panem swego istnienia?! To jest Raj, to Świat Wymarzony, Żywot Wyśniony, lecz zbyt piękny, aby był prawdziwy!

I bym was mordował, kupy gówna! I bym was mordował, psy! Ach, jak ja uwielbiam was nienawidzić, jak jak uwielbiam wzbudzać w sobie nienawiść do was i do siebie i gniew na was i na siebie i na świat cały, jak ja uwielbiam gniewem mym się pieścić i nienawiścią napawać, ach, jak uwielbiam być nienormalny, być psychopatyczny, być groźny, być zionącym gniewem Szatanem! Lecz serviam, serviam! Będę służyć, bo na Jego Imię zegnie się każde kolano, będę służyć, będę w błocie poniżony, będę w gównie miłości, będę tkwił w bagnie służby, w bagnie Rzeczywistości, lecz Nienawiść swoją zachowam! Tam, w Głębiach, tam, w Otchłaniach moich mam swój kącik, kącik Nienawiści, kącik Gniewu, Marzeń o Mordowaniu i Gwałceniu Dzieci, o byciu Tym, Który Nadchodzi, Czy Czujecie Mój Oddech, Czy Słyszycie Moje Wycie, Czy Słyszycie Mój Ryk???!!! Nadchodzę, oto przychodzę do was, podły rodzaju człowieczy. I będziesz jęczał, i będziesz się wił pod Moim Batem, blebleblebleble, to już było, wszystko było, Drogi Autorze, Nikt Się Ciebie Nie Boi, wszyscy się śmieją, daj se siana, boś pijana, Michał, co Ty śpiewasz? A nic, ja tylko tak sobie, Schwester Grażine, ja tylko chciałem po prostu podbudować sobie poczucie własnej wartości, zostając Antychrystem, ale coś mnie to nie wychodzi jak gdyby. A nic, drodzy moi, ot ja bym tylko chciał gwałcić małe dzieci, zjadać je na śniadanie, obrażać, nienawidzić, wszystkich zmieszać z błotem, wyrzygać z siebie wszystko na wszystkich, ze wszystkich zrobić Świnie, wszystkich obrazić, zionąć Nienawiścią, zionąć Gniewem, zionąć Psychopactwem, zionąć Chorobą Psychiczną, zionąć Swądem Prawdziwego Lucyfera, Ale Jednak Służącego i Przez To Jeszcze Bardziej Nienormalnego itede itepe. I bym tak chciał budzić grozę i skandal zrobić moimi poglądami, tak zszokować tych wszystkich humanistów, humanitarystów, lewaków i prawaków, co wszyscy wierzą w człowieka, kochają człowieka, co wszyscy wierzą w moralność opartą na uczuciach, w odruchy ludzkie i w nie wiadomo co jeszcze. I chciałbym im pokazać Moją Chorą Jaźń i zaśmiać się im w twarz Śmiechem Złego Czarnoksiężnika i do ucha im wyszeptać złowieszczym Szeptem Saurona: AJ SI JU! I bym tak chciał stworzyć dla nich filmy, gdzie wygrywaliby psychopaci, gdzie by się nienormalnością zachwycało, w nienormalności pławiło, gdzie by dziecko małe własnych rodziców gwałciło, zabijało i zjadało, gdzie by rodzice własne dzieci uczyli mordowania i kanibalizmu, gdzie by dziewczynki się kochały w pedofilu, gdzie by

zakochani w sobie nastoletni piromani podpalali całe miasto i uprawiali seks na środku palącej się ulicy, a wokoło małe dzieci i staruszki palą się żywcem... I jeszcze wiele, wiele innych, wiele innych tym podobnych, bo to by była wreszcie zmiana, jakaś nowość, a nie że ciągle tacy muszą przegrywać, bo tak już zostało ustalone i nikt nie ośmieli się pomarzyć o innym świecie, o innej etyce w filmie czy powieści, o tym, że można się nienormalnością i chorobą podniecać i napawać, że można się zachwycać złem, że można kłuć w oczy wszystkich takim Buntem! Lecz nie, nie, są tylko ewentualnie filmy, gdzie podział na dobro i zło jest zachwiany, są filmy, gdzie nie jest oczywisty, są filmy, gdzie zły okazuje się dobry, bo był dobry, tylko skrzywdzony, a potem się w nim dobro odzywa, są filmy, gdzie różne tego typu rzeczy się dzieją, lecz nikt wprost nie ośmieli się zareklamować psychopatycznego mordercy, pedofila, kanibala, nikt się nie ośmieli napawać się w filmie tym, że mała dziewczynka piecze się żywcem w piekarniku, nie, nie, to by było haniebne zachwianie uczuć moralnych, a tak nie wolno, no bo niby moralność opiera się na uczuciach! No jak tak, to faktycznie, tyle że ja tak nie uważam i ten właśnie pogląd daje mi zupełną wolność artystyczną, bo co z tego, że wzbudzę w ludziach uczucia nieludzkie, skoro ich moralność na Normie ma być oparta! Zresztą co, że zaraz wzbudzę, a gdzie Dystans do Filmu, do Sztuki? To jest osobne Królestwo, Królestwo Sztuki, Królestwo Artysty, gdzie mogę śmiać się złowieszczo z tego, że Niemowlę żywcem się pali, gdzie mogę śmiać się złowieszczo z tego, że Dziewczynka w Piecu się Piecze jak Pieczeń Mozgoryla z Ohbiatah-Zillimunn. Ja tam byłem, ja tam jestem dalej. Uwięziony w Serze. W Serze własnej psychopatycznej jaźni. W Serze Sztuki, która jest osobnym Królestwem i wara wam! I właśnie będę was szokował, będę się w sztuce napawał wszystkim, co w was budzi lęk, będę się napawał zbrodniami, zboczeniami, okrucieństwem i nienormalnością!

Ach, stworzyć taki film jeden z drugim! Lecz to nie tak łatwo, może napiszę scenariusz. Ale teraz nie mam czasu, ciekawe kiedy się ten Windows uruchomi ponownie, control es, miał się uruchomić po aktualizacji. Ale to chyba już trochę temu, coś żem zepsuł, hehe. Na ryneczek, zaś pierdoły, won do szkoły. Pizzę na kolację. No oczywiście, żeby się nie urobić. W sumie co by nie. Przed dwójką jest Lolek Bolek. To jest k***a strumień świadomości, ja sam za ileś tam nie będę wiedział o co chodzi. Bokiem Zamku i uliczką się dojdzie na Ryneczek. Ryneczek, gdzie pełno świeczek. Ach, romantycznie, nastrojowo, choć niezdrowo, bo Pizza. Ich mag Hamburger und Pizza. Widzę, Filipie, że opanowałeś język w stopniu komunikatywnym. Schwester Magdalene zum Fruehstueck. Frysztyk. Nie chce mi się robić symbolona, no nie chce no. No dobra. Frühstück. Chyba tak, nie? Pizza zum F... No nieważne. Schwester Pizzolene. Co za głupoty, jeszcze to ktoś przeczyta. Nie, nie, nikt tu nie dojdzie, każdy się zmęczy, więc tu mogę pisać wszystko, co chcę. Nie no, żartuję, pewnie ktoś to jednak przeczyta, ale co mnie to tam.

Ale nie no, fajnie to brzmi. Dla Ciebie, bo wiesz o co chodzi. Dla micha, für mich. Ja sam i mój dom służyć chcemy sobie. Znaczy nie. Znaczy tak, chcemy, no ale nie mamy wyjścia i musimy komu innemu. Koniec już, koniec, zaświeć światełko, bo się sciemnełło. Pogiełło, Jagiełło. Zaświeciłem. Ale i tak kończ. No i co będę robił, jeszcze są Domości Wuja, ja czekam na Pogodę i Sport. Alarm to wpierniczyli straszliwie w sam środek, telewizja dla starszych pań szukających sensacji i plot z Globalnej Wioski. Ło, pani, a słyszała pani, że Abdullahowicz zza płota to se kupił traktor, żeby orać pustynię, pani, a pani taka Chiuówna to wyszła za tego tam, no, Jing-Hańskiego spod Lasa Tropikalnego. Ło, kaj tam pani w Chinach Las Tropikalny. Ano, ni mo, pani, ale jest w Tajlandyi czy kaj tam daleko, kajsi gdzieś daleko. Ale my tu Telewizyję oglądamy i syćko wimy. Syćkie znamy my zbrodnije, syćkie tragedyje, syćkie nieszczynścia, co się na świjecie dziejom, choć własnych mamy aż za dużo, ale zmartwień nigdy dość. Łoj, tyle niszczynść na świecie, łoj, jaka Tragedyja za Tragedyjo, Łopianie Drogi, wszędy Stonogi.

A co to mnie k***a do cholery jasnej i ciemnej i barwionej obchodzi, że Zosia i Joasia jedna z drugą są chore na coś tam, coś tam, a znów Małgosi pieska ubili kamieniami Chłopcy-Kamieniowcy, a znów

gdzieś tam morderstwo, a tam kradzież, to znów gwałt zbiorowy niezdrowy, to znów inne Tragedyje. A mi Pani Redaktor Droga, zaginęła Stonoga. A mi Pani Redaktor Droga, to męża nie odreanimowali! A te wstrętne ratowniki, g***o wiedzą jak ratować, ja wim, ja wim, bom czytała! A te inne wstrętne urzędniki tamto, a mi wstrętne lekarze skrzywdzili, ło ile ja mam Tragedyj życiowych, Pani droga, boli mnie noga! Noż mnie boli jak cholera, przyjedź Pani, zrób Pani Materyjał do Telewizyjej, bo całej Polsce poskarżyć się muszę! Bo tak: dzieci to mnie nie odwiedzą Pani, sąsiadki wszystkie majom dość skarg moich, zresztą zagadują mnie swoimi. I no muszę się komuś poskarżyć, bo nie wydole ja pinkole!

A Pani, tak, tak, ale g***o mnie to obchodzi, chyba że Pani znajdzie winnego tej nogi! A wtedy zaraz natychmiast przyjedziem, rozdmuchamy to, aferę zrobimy...

Hmm, hmm, Pani Redaktur, kto tu może winien być... Lykarz, lykarz, Pani, jak nic! Ze Szpitala.

Ze Szpitala? A kto tym Szpitalem zarządza? A się dobrze składa Pani, on podlega, wie Pani, województwu, a akurat w województwie tym rządzi partia przeciwna nam, więc już w te pędy jedziem bambusowe! A w dodatku jeszcze niech Pani coś znajdzie na gminę, bo tam wójt też z innej partii, ale na powiat już broń Boże, bo tam nasz rządzi!

No dobra, to oczywiste w sumie, po co to pisać, każdy wie, że tak jest, że nepotyzm, korupcja, egoizm, nic nowego, nic nowego, nihil novi sub Sole, o k***a ja p******ę, utopię się w rosole, wokół mnie pływają mole, a ja nie chrzanię, tylko solę!

No ale żeś skończył, noż po prostu geniusz plamisty jest zaj... No dobrze, już dobrze. Widzę, wraca stary dobry Ser. Albo niedobry. No pewnie, że Ser skoro Pizza, co ma być innego.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 29.01.2019 11:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.